

# NASZE Przedszkole

Gazetka Przedszkola nr 106 w Łodzi • nr 32 • luty 2021



## Szanowni Państwo,

... Pięknie jest na świecie, prawda? Szczególnie teraz, zimą, za progiem nowego roku, kiedy z większym optymizmem patrzymy na to, co ma przysiąc. Mimo chłodnych i ciemnych dni, staramy się znaleźć dla siebie coś, co poprawia nam humor... Inna sprawa, że Dzieci - oderwane od stereotypów i schematów - łatwiej i bez większego wysiłku potrafią dostrzec promień słońca tam, gdzie z pozoru widać tylko mrok... Weźmy pod uwagę chociażby śnieg... Prószy, zasypuje, skrzy się, otula. Ma swój kolor, fakturę, dźwięk, kiedy skrzypi pod butami... Ze śniegiem nierozzerwalnie łączą się doznania szczypiącego w policzki mrozu, topniejącej na dłoni śnieżynki, pękającej, pod naciskiem stopy, tafli cienkiego lodu.

... Niby nic takiego, śnieg zimą, to normalna sprawa... Dorośli za nim nie przepadają, bo pojawia się zawsze wtedy, gdy się śpieszymy, niszczy fryzury, powoduje korki i jak co roku, zaskakuje drogowców... Co innego Dzieci, jeśli tylko odpowiednio je przygotujemy, potrafią cieszyć się każdą spadającą śnieżynką, lepić kulki, formować kształty, udeptywać, wkopywać dziury, podziwiać ślady, które na nim zostały... Prosta rzecz, a tyle radości.

Witając Państwa w nowym roku zachęcamy nie tylko do korzystania z uroków pięknej zimy, ale również do aktywnego udziału w życiu naszego Przedszkola. Oddajemy w Państwa ręce kolejny numer gazetki, którą tworzymy z wielkim zaangażowaniem i myślą o „naszych Rodzicach”. Przedstawiamy tematykę dotyczącą motywowania dzieci (zwłaszcza pracy nad motywacją wewnętrzną), macierzyństwa bliskości, zasad społecznych i grupowych. Treści te w obliczu długo trwającej izolacji oraz trudnej sytuacji epidemiologicznej wydają nam się szczególnie ważne.

Z życzeniami, by w tym roku było jak najwięcej dobrych, budujących chwil, o których będziemy chcieli pamiętać!



Redakcja

## Spis treści:

### ***W poszukiwaniu złotego środka***

Barbara Lauba  
wychowawca grupy II .....3

### ***Dzieci i zasady***

Małgorzata Cuper-Konwerska  
wychowawca grupy II .....8

### ***Dodaj mi skrzydeł***

Paulina Busiakiewicz  
wychowawca grupy I  
Ewelina Jatczak  
wychowawca grupy IV.....10

### ***Zabawy logopedyczne w domu***

Monika Matyjaszczyk  
wychowawca grupy I, logopeda .....12

### ***Jakie to proste!***

... czyli Nasze dzieci o życiu.....14

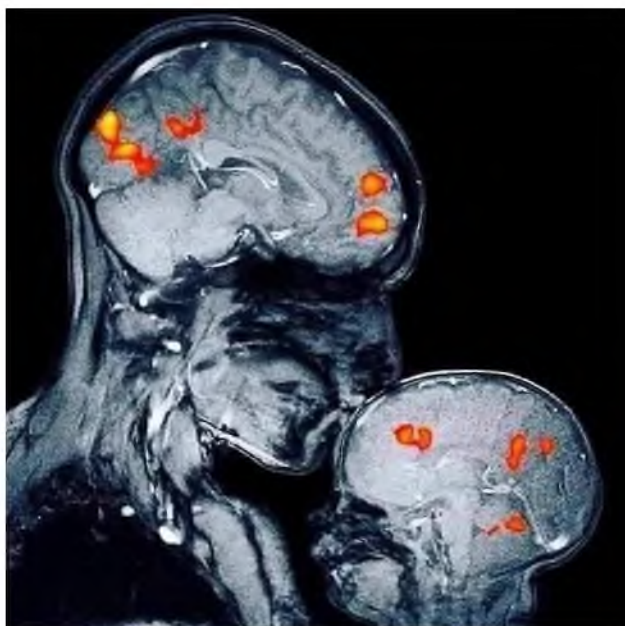
### **Redakcja:**

Joanna Matczak  
Renata Czekańska  
Paulina Busiakiewicz  
Joanna Zalewska  
Anna Michoń

# W POSZUKIWANIU ZŁOTEGO ŚRODKA

**„Dzieci dostają za dużo tego czego chcą,  
a za mało tego czego potrzebują”**

**Jasper Juul**



Neurolog Rebecca Saxe zaprezentowała „zdjęcie” - obraz rezonansu magnetycznego uchwycony, gdy matka całuje swojego zaledwie dwumiesięcznego syna. Pocałunek mamy na czole chłopca, wywołał natychmiastową reakcję chemiczną w jego mózgu. Uwolniła się dopamina, która daje nam poczucie przyjemności i stanowi klej, który łączy mamy z maluszkami w pierwszych miesiącach życia. Nastąpiła także „eksplozja” oksytocyny - „hormonu miłości, który zmniejsza lęk a zwiększa pewność siebie, budzi uczucia i przywiązanie, jest znakiem, że dziecko zrozumiało, iż jest chronione.

Na bezpiecznym przywiązaniu opiera się rodzicielstwo bliskości. Według psycholożki prowadzącej bloga [www.mamologia.pl](http://www.mamologia.pl), nurt ten to czysta psychologia wynikająca z wielu teorii naukowych i praktyk terapeutycznych opartych na najnowszych badaniach z dziedziny neuropsychologii i neurodydaktyki: na teorii przywiązania Bowlby’ego, teorii poliwalgalnej, neurobiologii interpersonalnej, terapii

skoncentrowanej na rozwiązaniach, a nie na problemach (skupienie na tym co działa), na metodzie Self-reg (rozpoznawanie i eliminowanie stresorów) i na terapii schematów. W skrócie wszystkie mówią o tym, że najważniejsze są pierwsze 3 lata życia dziecka i jego potrzeby, wszystkie mają pomagać dzieciom i rodzicom budować lepsze relacje oparte na bliskości i przywiązaniu, wszystkie biorą pod uwagę indywidualność dziecka i wszystkie mają umożliwić dzieciom realizację pełnego potencjału.

Teoria schematów mówi o pięciu podstawowych potrzebach emocjonalnych, które niezaspokojone w dzieciństwie wpływają na trudności w relacjach i samoocenę w dorosłości oraz są źródłem większości zaburzeń osobowości. Potrzeby te to:

- bezpieczne przywiązanie, ponieważ według neurobiologii interpersonalnej bliskie, wspierające relacje zmieniają architekturę mózgu. Więż, która daje emocjonalne bezpieczeństwo i poczucie akceptacji, pozwala na zintegrowanie mózgu, a tym samym daje empatie i dobroć;
- potrzeba autonomii, poczucia bycia kompetentnym i posiadania własnej tożsamości;
- potrzeba spontaniczności i zabawy;
- potrzeba realistycznych granic i samokontroli;
- poczucie wolności wyrażania swoich prawdziwych potrzeb i emocji.

Przekładając teorię poliwalgalną na świat rodzica możemy powiedzieć, że dzieci, kiedy jest im ciężko, potrzebują naszej bliskości - inaczej mogą gryźć, bić i brać nogi za pas.

Źródłem RB możemy też szukać w pedagogice. Miłośnikom Montessori nie jest obca myśl, że dziecko chce się rozwijać i musimy mu to umożliwić w odpowiednio do tego przygotowanym środowisku, jakim jest wychowanie bez kar, pochwał i nagród, brak krzyku, uważność na dziecko i bezwarunkowa akceptacja. Mamy też nieśmiertelnego Korczaka, który pisał, że dziecko ma prawo do szacunku. Wszystkie aktualne



badania nad mózgiem, mówią, że w bliskości opiekuna siła. Wielcy pedagodzy, których nazwiska wymieniłam, opierają się na podobnych założeniach - podmiotowości dziecka. Rodzice współcześnie także honorują tę ideę.

W świetle współczesnych badań nie można z założeniami RB się nie zgodzić, nie można ich negować czy je odrzucać. Skoro więc założenia te są jak najbardziej słuszne, dlaczego pojawiają się problemy z zachowaniem dzieci i nie zawsze jest tak pięknie, bajkowo i różowo?

Trudności uwidaczniają się zazwyczaj w sytuacjach, kiedy dziecko wyrusza w świat i zaczyna funkcjonować poza środowiskiem rodzinnym np. w przedszkolu.

Dlaczego zdarza się, że dzieci wychowywane w duchu RB krzyczą, kopią, biją, gryzą, rzucają się na podłogę? Dlaczego tak źle znoszą okres adaptacji do warunków przedszkolnych, okres ten mocno się wydłuża i długo nie mogą odnaleźć swojego miejsca w grupie? Dlaczego nie rozumieją i nie chcą przyjąć społecznych reguł, nie traktują z szacunkiem innych rówieśników, nie uznają granic innych ludzi, nie chcą słuchać tego co inne dzieci lub dorośli mają im do powiedzenia? Dlaczego są mało samodzielne, wymagają wielokrotnych powtórzeń poleceń i próśb? Z jakiego powodu miewają kłopot ze snem?

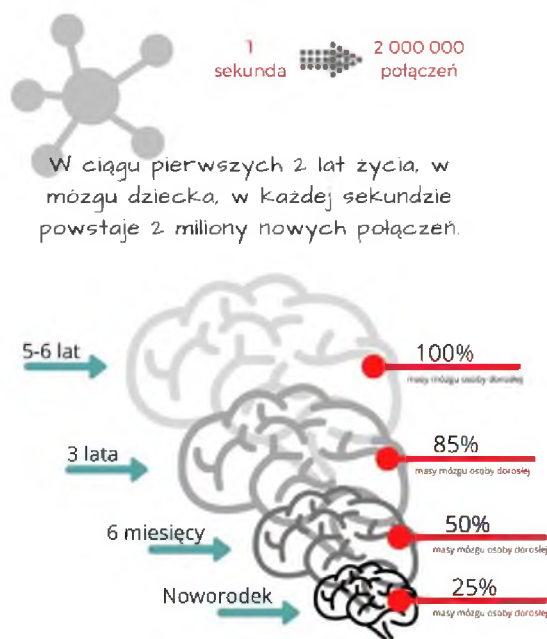
Wymieniłam celowo te dziecięce zachowania, które zgodnie z założeniami powinny być w tym podejściu niwelowane, a tak nie jest, zdarza się wręcz, że jest odwrotnie, są wzmacniane.

Szukając odpowiedzi na te pytania analizowałam filary RB i zestawiałam je z założeniami pedagogicznymi Marii Montessori, prześledziłam fora internetowe, czytając wpisy matek, które dzieliły się swoimi wrażeniami i doświadczeniami, przejrzałam blogi psychologiczno - pedagogiczne z podejściem za i przeciw, wysłuchałam wykładu neurodydaktyka prof. Marka Kaczmarzyka.

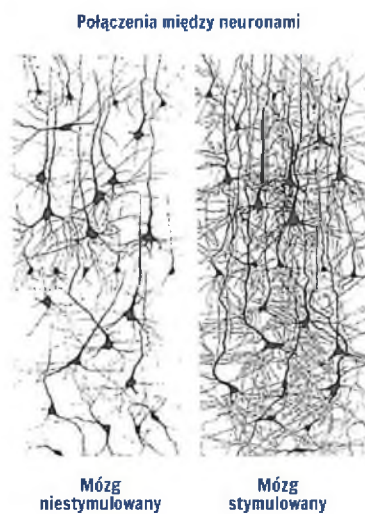
Kilka odpowiedzi znalazłam i sądzę, że warto podzielić się nimi w tym artykule, bo jak twierdzi propagatorka RB, psycholog, autorka bloga [www.mamologia.pl](http://www.mamologia.pl): „psychologia nie zawsze sprawdza się w codziennym życiu mamy”.

Neurodydaktyk prof. Marek Kaczmarzyk cytując stare afrykańskie przysłowie, podkreśla, że „do wychowania małego dziecka potrzeba całej wioski”. W swoim wykładzie pt.: „Neurobiologia wczesnego dzieciństwa” wyjaśnia nam dlaczego.

Ludzkie dzieci po urodzeniu są całkowicie zależne od rodziców, a podstawą tej zależności jest niedojrzały mózg. Niebezpieczny etap tej bezradności jest jednak pod ochroną emocji rodziców. Silne związki, potężne uczucia, jakie wiążą matki ze swoimi dziećmi zapewniają odpowiedni rodzaj opieki, by proces dokończenia rozwoju mózgu mógł trwać bezpiecznie dalej poza ich łonem. Przyrost połączeń nerwowych w mózgu do piątego roku życia dziecka jest niesamowity i nigdy już w późniejszym okresie nie wygląda tak spektakularnie.



Dynamika procesów rozwoju mózgu dziecka zależy jednak od stawianych dziecku zadań i wyzwań.



Symulacja mózgu jednak musi zachodzić w poczuciu bezpieczeństwa. Rzecz w tym, że te dwa niezbędne warunki: wyzwania i poczucie bezpieczeństwa w praktycznej perspektywie są sprzeczne. Jeśli stajemy przed wyzwaniem, problemem, który wymaga od nas wyjścia ponad standardowe rozwiązania to czy jesteśmy prezesem banku, czy przedszkolakiem zawsze będzie związane z utratą pełnego poczucia bezpieczeństwa i wywoływać będzie reakcję stresową. Z natury swojej rolą rodziców jest zapewnienie właśnie poczucia bezpieczeństwa a niestawianie wyzwań. Optymalne środowisko wychowawcze to zbiór ludzi, którzy poprzez swoje zachowania zapewniają dzieciom jednocześnie dzieciństwo pełne wyzwań i bezpieczne. Jeśli w pełni świadomy potrzeb swojego dziecka rodzic postanowi przełamać naturalną dla siebie skłonność do opieki i stać się źródłem zadań i wyzwań może wywołać u dziecka poczucie zagrożenia.

Rozwiązaniem tego problemu może być zaangażowanie przysłowiowej „wioski”. Rolę wioski w dzisiejszych czasach pełni przedszkole i szkoła, a punktem wyjścia dorosłych jest zrozumienie, że żyją w jednej wiosce i mogą wspólnie tworzyć środowisko odpowiednie do rozwoju. To bardzo ważne wyzwanie zarówno dla rodziców, jak i dla nauczycieli, dlatego potrzebne jest wzajemne zrozumienie i współpraca. Perspektywy, jakie przyjmują wobec dziecka rodzice i nauczyciele są odmienne, ale jednocześnie nie powinny być ze sobą w opozycji. Powinny dopełniać się wzajemnie, a ich rolą jest stworzenie odpowiedniego środowiska rozwojowego.

W artykule „Okiem psychologa - błędy i wypaczenia rodzicielstwa bliskości” umieszczonym na blogu [www.matkaskaut.pl](http://www.matkaskaut.pl) psycholog, matka 4 córek podaje częste błędy rodziców wynikające z braku zrozumienia zasad i nadinterpretacji zaleceń twórców RB, które nie sprzyjają dobremu funkcjonowaniu dziecka w rodzinie i w szerszym środowisku:

### **Gdzie jest miejsce na potrzeby rodziców?**

Słuchając i czytając wypowiedzi rodziców z nurtu RB mam czasem wrażenie, że w ich świecie istnieją tylko potrzeby ich dzieci. Potrzeby rodziców zupełnie nie istnieją. Tymczasem specjaliści od rodzicielstwa bliskości, tacy jak np. Agnieszka Stein, wyraźnie podkreślają, że nie chodzi o to, by rezygnować z potrzeb swoich na rzecz dziecka, a o to, by potrzeby dziecka dostrzegać i realizować, zwłaszcza w początkowym etapie wychowania, gdy

samo nie jest do tego zdolne. Ważne jest jeszcze to, by w rodzinie dziecko nauczyło się, że członkowie rodziny też mają potrzeby, bo gdy dziecko tego nie doświadczy... No właśnie zastanówmy się co wtedy? Co dzieje się z dzieckiem w grupie przedszkolnej, które do tej pory nigdy nie musiało zwracać uwagi na potrzeby swoich bliskich? Czy będzie w stanie dostrzec potrzeby rówieśników, zrozumieć, że oni też mają do nich prawo?

Podstawowa zasada powinna brzmieć: „każdemu należy się szacunek i każdy ma prawo do tego, aby jego potrzeby były zaspokajane”. Inną kwestią jest rozważanie, czy wszystko, czego dziecko chce jest potrzebą przez duże P, czy dla przykładu, lizak z samego rana w sklepie jest właśnie potrzebą tego typu?

### **Gdzie są granice matek?**

Wśród rodziców deklarujących stosowanie rodzicielstwa bliskości wielu jest takich, którzy mają trudność z wyjaśnieniem określeń takich jak np. „podążanie za dzieckiem” i stawianie granic, a są to kwestie kluczowe w wychowaniu małego człowieka. „Podążanie za dzieckiem” traktowane zbyt dosłownie i brak owych granic powodują, że w konsekwencji maluch, pozbawiony jasno określonych reguł, w ramach których działa świat, czuje się zagubiony, zestresowany. Może zdarzyć się tak, że z cudownego dziecka zaczyna przeistaczać się w roszczeniowego krzykacza. Przez taki brak stawiania granic często rodzice, którym bliskie są założenia rodzicielstwa bliskości, oskarżani są o bezstresowe wychowanie lub brak jakiegokolwiek wychowania.

Według Marii Montessori „Podążanie za dzieckiem” to podążanie za jego zainteresowaniami, możliwościami i potrzebami rozwojowymi, a granice jednego dziecka kończą się tam, gdzie zaczynają się granice drugiego dziecka. Czy dziecko, któremu rodzice nie stawiają granic będzie w stanie zauważyć i uszanować granice innych dzieci/ludzi? Czy chodzenie za dzieckiem i pokazywanie mu wszystkiego przysłowiowym „palcem” jest podążaniem za jego potrzebami rozwojowymi, czy może raczej powoduje u niego niemożność usamodzielniania się?

### **Mylenie przeżywania emocji z okazywaniem emocji.**

Dobrze, że rodzice zwracają uwagę na to, że dziecko to nie mały dorosły. Podkreślają, że nie można oczekiwać

od 2, 3-latka, że skontroluje swoje emocje i rzeczowo wyjaśni, dlaczego jest smutny czy zły. Niestety, mam poczucie, że następuje w pewnym momencie wyolbrzymienie problemu, które przynosi efekt odwrotny od zamierzonego. To znaczy pojawia się założenie, że dziecko w ogóle nie ma możliwości (i obowiązku) kontrolowania swoich emocji i że ma prawo wyrażać je zawsze i wszędzie tak, jak chce.

Kobieta na forum RB opisuje, że 4-latek zezłościł się, bo wdepnął w zamek, który budował, w związku z czym zaczął bić i kopać matkę. I w tym wpisie to w ogóle nie jest żaden temat. Ten wpis jest zupełnie o czym innym. A sprawa tego, że 4-latek uznaje, że sposobem na rozładowanie emocji jest kopanie i bicie matki, w ogóle nie jest istotna. No i w komentarzach też ani słowa. Normalna sytuacja, nie ma o czym rozprawiać.

W takim myśleniu tkwi poważny błąd. Przede wszystkim, odczuwanie emocji i okazywanie emocji to nie to samo. Psychologia jak najbardziej stoi na stanowisku, że dla zdrowia psychicznego bardzo istotne jest, by człowiek przeżywał wszystkie emocje. Zarówno te przyjemne, jak i te, które powodują dyskomfort. I że próby wypierania jakiejś emocji (np. smutku, złości), zawsze kończą się dla człowieka źle. Ale to, że jestem na kogoś zła nie znaczy, że mogę go uderzyć.

Z przeżywaniem emocji powiązane są społeczne zasady okazywania ich. I tego także należy dziecko uczyć, bo samo na to nie wpadnie.

Rodzice RB jak mantrę powtarzają: „dzieci nie umieją kontrolować emocji”. A ja jak mantrę będę powtarzać: „rodzice powinni uczyć dzieci społecznych reguł emocji”. I jasne, że mózg dziecka powinien być wystarczająco rozwinięty, by przyswoić tę naukę. Ale jeśli nauka się nie pojawia, to dziecko zostaje przy dotychczasowych metodach.

Samoregulacja, kontrola emocjonalna i pojmowanie społecznych reguł ekspresji emocjonalnej to jedno z najważniejszych zadań rozwojowych pomiędzy 2 a 6 rokiem życia dziecka. I jest to coś, co dzieje się stopniowo. Każdego dnia dziecko jest coraz bardziej zdolne skontrolować swoje emocje.

## **Mylenie szacunku z równością.**

Zarówno rodzic, jaki nauczyciel powinni posiadać pewną „moc sprawczą”. I nic w tym złego czy strasznego. „Moc sprawcza” nie oznacza, że można

drugą osobą pomiatać i jej rozkazywać, że jest naszym niewolnikiem. Wręcz przeciwnie, oznacza, że przyjęliśmy na siebie odpowiedzialność za tę osobę i jesteśmy jej przewodnikiem. Spoczywa na nas brzemień, naszym obowiązkiem jest opieka nad tym człowiekiem. A żeby robić to skutecznie, to powinniśmy mieć tę „moc sprawczą”, czyli powinniśmy mieć możliwość decydowania. Oczywiście, szacunek polega na tym, by wziąć pod uwagę zdanie dziecka, dawać mu wybory, do których już dorosło. Ostateczną decyzję podejmuje jednak rodzic lub nauczyciel. I to nie dlatego, że któremuś z nich „tak się podoba”, ale z uwagi na odpowiedzialność za dziecko.

## **Szacunek nie może być wybiórczy**

Dla nas nauczycieli, każde dziecko jest tak samo ważne, każde staramy się traktować indywidualnie, ale mamy też świadomość, że razem tworzymy wspólnotę, wioskę, dużą „rodzinę” i należy się szacunek każdej osobie w tej społeczności. Bywa, że rodzice narzucają nam swoje przekonania, nawet te będące nadinterpretacją założeń RB i te niezgodne z pedagogiką montessoriańską. Skupieni na swoim dziecku, nie dostrzegają innych członków społeczności przedszkolnej i nie próbują podjąć współpracy, w celu np. poprawy funkcjonowania dziecka w grupie. Trudno mi zrozumieć, że ludzie, którzy deklarując pełne miłości i szacunku podejście do własnego dziecka, nie okazują szacunku innym dzieciom i osobom sprawującym nad nimi opiekę. Nie ma czegoś takiego jak „wybiórczy szacunek”, albo szanuje się wszystkich ludzi, albo własne dziecko uczymy, że nie musi okazywać tego szacunku nikomu.

Wydawać by się mogło, że rodzicielstwo bliskości jest idealnym sposobem wychowywania dzieci. Niestety, nawet najszlachetniejsza w swoich założeniach idea może być wypaczona i błędnie realizowana. Pomyłki i skrzywienia powodują, że wielu rodziców i nauczycieli z dużą podejrzliwością patrzy na rodzicielstwo bliskości. Choć wielu kwestii nadal nie poruszyłam w tym materiale, wyłania się z niego widoczna konkluzja: **Blisko, ale nie bezrefleksyjnie**. Pewnym jest, że RB (podobnie jak innych nurtów wychowawczych) nie powinniśmy przyjmować bezkrytycznie. Może to bowiem doprowadzić do poważnych

problemów z wychowaniem i funkcjonowaniem dziecka w społeczeństwie. Jak w każdej innej życiowej kwestii ważny jest umiar oraz wsłuchanie się we własną intuicję.

Jedna z mam na blogu [www.logomatka.pl](http://www.logomatka.pl) w artykule pt.: „Co zostaje z rodzicielstwa bliskości po dwóch latach?” ujęła to w następujący sposób...

*Teraz patrzę na RB i przeprowadzam rewizję... Zabieram ze sobą w dalszą podróż dwa filary: Ustalanie granic. Filar nad filary. Wciąż mam z nim problem i wciąż pracuję nad tym, aby moje granice były zachowane i aby wszyscy w rodzinie mieli prawo zachować własne. Ho, to prawdziwa ekwilibrystyka - żeby nikt się nie czuł pokrzywdzony i nikt nikogo nie krzywdził. Wierzę, że to ważne, czuję to. Pani psycholog, która miała jeden mały wykład podczas moich najnowszych studiów, powiedziała coś, co zapamiętałam. Że gdyby z całej jej studiów i kursów miała wybrać jedną najważniejszą myśl, byłoby to to, że dziecko potrzebuje dwóch rzeczy: miłości i granic.*

*Zalążek tego, co Searsowie dali i nazwali rodzicielstwem bliskości, jest świetną lekcją zerową, etapem przygotowawczym, umową przedwstępną i próbą swoich sił - przed tym, co mniej więcej czeka nas, rodziców, po kilkunastu miesiącach towarzyszenia dziecku. To świetne podwaliny, to czas na rozeznanie się w temacie, moment nabierania wprawy i pewności rodzicielskiej.*

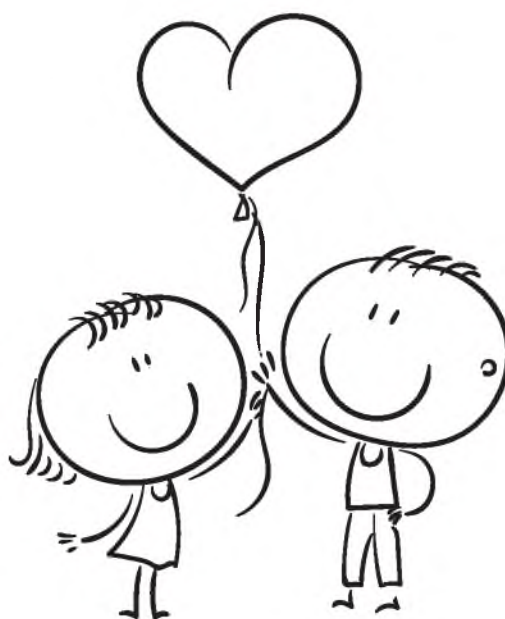
*Czas wziąć resztę i iść dalej. Głębiej. Odnaleźć swoje nowe filary, odnaleźć siebie - rodzica, takiego, jakim by się chciało być. Wystarczająco dobrego, żeby patrzeć bez zgrzytu w lustro.*

*Po Searsach przychodzi czas na następnych: na Juula, na Kohna, na Montessori, na Gordona. A potem dalej, jeszcze.*

*Ogromnie mnie fascynuje i ciekawi, co tam znajduje. W książkach to swoją drogą, ale w moich dzieciach, w nich!"*

Refleksji i odnalezienia złotego środka życzę nam wszystkim.

**Barbara Lauba wychowawca grupy II**





# DZIECI I ZASADY

## Dlaczego warto je wprowadzać oraz uczyć ich przestrzegania?

Dzieci stykają się z zasadami już w wieku przedszkolnym. W naszej placówce wprowadzane są one rokrocznie, w pierwszych tygodniach września. Każda z zasad, która obowiązuje potem w grupie przedszkolnej, jest ustalana z dziećmi, a nie z góry im narzucona. Rozmawiamy z nimi o tym, co jest dla nich ważne, na co chciałyby zwrócić uwagę. Wspólnie zastanawiamy się, jakie zasady powinny porządkować ich codzienne życie oraz ukierunkowywać ich działania. Po ustaleniu wspólnych norm, zostają one umieszczone w sali w widocznym miejscu np. w postaci ilustracji. Kolejnym etapem jest zaakceptowanie zasad przez dzieci poprzez podpisanie ich swoim imieniem bądź odcisnięcie w farbie palca (w przypadku dzieci młodszych). Dzieci są współautorami zasad, dlatego chętnie ich przestrzegają. Odwołujemy się do nich w razie potrzeby nie tylko my

- nauczyciele, lecz przede wszystkim dzieci, które wzajemnie się upominają. Dążą do respektowania ustaleń, ponieważ są one dla nich niezwykle ważne. Zasady ustalone na początku roku obowiązują przez cały okres pobytu dziecka w przedszkolu. W razie potrzeby - w ciągu roku - dołączamy do zasad już istniejących, kolejne. Bardzo często odbywa się to z inicjatywy samych dzieci.

Oto typowe zasady wprowadzane we wszystkich grupach w naszym przedszkolu:

- Bezpiecznie chodzimy po schodach.
- Chodzimy powoli.
- Myjemy ręce po wyjściu z toalety.
- Po dzwonku sprzątamy i siadamy w kręgu.
- W kręgu siedzimy skrzyżnie i mamy proste plecy.
- Kiedy chcemy coś powiedzieć podnosimy rękę.
- Mówimy pojedynczo.
- Pomagamy sobie wzajemnie.
- Kiedy chcemy wziąć czyjaś zabawkę, pytamy właściciela o zgodę.
- Aby zająć do czyjejs szuflady, pytamy właściciela o zgodę.
- Szanujemy pracę i zabawę innych dzieci.

- Sprzątamy po sobie.
- Zabawki odkładamy do pudełka lub szuflady.

Powyższe zasady skupiają się na respektowaniu norm społecznych, kształtowaniu się postawy odpowiedzialności dzieci za działania własne oraz grupowe. Przyjęte normy służą eliminacji zagrożeń i wzmacnianiu właściwych zachowań dzieci.

Część zasad ukierunkowanych jest na bezpieczeństwo dzieci (pierwsze trzy z wyżej wymienionych). Zasada „bezpiecznie chodzimy po schodach” oznacza, że należy iść powoli, trzymać się poręczy, pilnować swojej pary, nikogo nie wyprzedzać, nie zatrzymywać się bez powodu w trakcie schodzenia bądź wchodzenia. „Chodzimy powoli” - zasada ta odwołuje się do sposobu poruszania się dzieci - przede wszystkim w klasie oraz po korytarzu. Przypomina o tym, że nie należy się spieszyć ani biegać, bo można zrobić krzywdę sobie (np. uderzyć się o coś lub przewrócić) albo komuś innemu, gdy się na niego wpadnie. W podobny sposób - poprzez pośpiech i nieuwagę - można także zniszczyć czyjaś pracę. Natomiast zasada „myjemy ręce po wyjściu z toalety” odwołuje się do dbałości o zdrowie i higienę osobistą, ma na celu zapobieganie rozprzestrzenianiu się wirusów i bakterii.

Kolejne cztery zasady dotyczą zachowania dzieci podczas spotkań na dywanie. „Po dzwonku sprzątamy i siadamy w kręgu” - zasada ta wymaga od dzieci zareagowania na sygnał dzwonka i przerwania wcześniej wykonywanych działań, posprzątania po sobie i zebrania się na dywanie. Dzieci uczą się, że jest czas przeznaczony na zabawę oraz na inne działania i do tych ram należy się dostosować. Sposób siedzenia w kręgu reguluje kolejna zasada „siedzimy skrzyżnie i mamy proste plecy”. Ma to wpływ na kształtowanie się prawidłowej postawy dzieci oraz przygotowuje je do wytrzymywania przez dłuższy czas w pozycji siedzącej. Będzie to od nich wymagane, kiedy pójdą do szkoły, gdzie będą siedzieć w ławce. Ważne jest również, by



dzieci nauczyły się w tym czasie nie zaczepiać innych i skupiać uwagę na wspólnych działaniach z grupą oraz słuchać siebie nawzajem - o czym mówi zasada „mówimy pojedynczo”. Kiedy jedna osoba mówi, pozostałe słuchają oraz nie przekrzykują się wzajemnie, a jeśli „chcemy coś powiedzieć podnosimy rękę”. Należy cierpliwie poczekać na swoją kolej wypowiedzi, wysłuchać innych, nie przerywać im, kiedy mówią, okazując im w ten sposób szacunek.

Następne cztery zasady dotyczą wzajemnych interakcji między dziećmi. „Pomagamy sobie wzajemnie” jeśli zajdzie taka potrzeba. Na szczególną uwagę zasługuje tutaj pomoc dzieciom młodszym w czynnościach, z którymi te nie do końca sobie jeszcze radzą (ubieranie się, wyciskanie pasty do zębów, sięganie czegoś z półki, wykonywanie trudniejszych prac, pełnienie dyżuru itp.). Dzieci uczą się również, że nie mogą dotykać cudzych rzeczy bez pytania - o czym mówią zasady: „kiedy chcemy wziąć czyjaś zabawkę, pytamy właściciela o zgodę” oraz „aby zajrzeć do czyjejś szuflady, pytamy właściciela o zgodę”. Uczą się, że każdy ma prawo do posiadania swojej własności oraz prawo do tajemnicy, którą może schować w szufladce. Dzieci, respektując tę zasadę, okazują sobie wzajemny szacunek, co z pewnością zaprocentuje w ich dalszym życiu. Ważne jest również, by „szanować pracę i zabawę innych dzieci”. Dzieci wiedzą, że nie można niszczyć cudzych prac i budowli umyślnie, starają się uważać na prace innych - kiedy przechodzą obok nich lub bawią się w ich pobliżu.

Pozostałe zasady związane są z utrzymywaniem porządku w najbliższym otoczeniu. Już po przyjeździe do przedszkola „zabawki odkładamy do pudełka lub szuflady”, w zależności od ich gabarytów, czyli w wyznaczonych w tym celu miejscach. Następnie dzieci sprzątają swoje prace z wystawy i odkładają je na miejsce. Jeśli bawiły się w jedną zabawkę i po chwili chcą zająć się czymś innym, to najpierw muszą po sobie posprzątać, dopiero potem mogą rozpocząć nową zabawę. Uczymy je sprzątania po sobie, odkładania kredek na miejsce, zwracania uwagi na sposób układania koszyczków na półkach, tak by stały równo, dbania o estetyczny wygląd oraz utrzymywania porządku w sali. O tym wszystkim mówi zasada „sprzątam po sobie”.

Kiedy wspólnie z dziećmi, podczas jednej z sesji dziecięcego filozofowania, zastanawialiśmy się: „co by było, gdyby nie było zasad?” jedna z dziewczynek



odpowiedziała: „Wtedy byłby chaos.” Na co inny chłopiec zapytał: „A co to jest chaos?”. Dziewczynka bez namysłu kontynuowała, tłumacząc koledze: „Chaos to jest coś takiego jak się robi zamieszanie.”

Zapewne i w państwa domach funkcjonują zasady, do których przestrzegania wdrażacie swoje pociechy. Zresztą wypowiedzi państwa dzieci, podczas rozmów o zasadach panujących w naszej grupie, to potwierdzają. „Wie pani, że ja w domu też tak nie robię, bo ja mam te wszystkie zasady w głowie” stwierdził pewien chłopiec, z kolei inna dziewczynka powiedziała: „Ja mam w domu takie same zasady, tylko oprócz całowania, bo w domu mogą całować mamę, a w przedszkolu dzieci nie mogą”.

Zasady dają dzieciom poczucie bezpieczeństwa, porządkują ich codzienne funkcjonowanie w grupie, a także relacje z innymi dziećmi. Przygotowują je do funkcjonowania w dorosłym życiu, do przestrzegania obowiązujących w nim norm i zasad społecznych. Jeśli od najmłodszych lat dzieci będą miały wprowadzane zasady oraz będą uczone, że należy je przestrzegać, to nie powinny mieć z tym problemu również w dorosłym życiu. Pamiętajmy również o tym, że dzieci to baczni obserwatorzy. Dorosły, który wymaga przestrzegania zasad, zarówno w przedszkolu, jak i w domu, sam powinien się do nich stosować. Na przykład: jeśli uczymy dziecko, że przez ulicę można przejść tylko na zielonym świetle, a sami w jego obecności przechodzimy na świetle czerwonym, to dzieci, naśladując nas, szybko nauczą się, że zasad wcale nie trzeba przestrzegać.

**Małgorzata Cuper-Konwerska**  
wychowawca grupy II

# "DODAJ MI SKRZYDEŁ"

## Czyli o motywacji wewnętrznej słów kilka...

### Czym jest motywacja?

Najprościej mówiąc, motywacja to stan przejawiający się gotowością do podjęcia konkretnych działań. Psychologowie wyróżniają dwa rodzaje motywacji: zewnętrzną i wewnętrzną, żeby określić z którym rodzajem mamy do czynienia musimy sobie odpowiedzieć na pytanie: dlaczego „to” robię?

Jeżeli nasza odpowiedź brzmi: dla nagrody lub by uniknąć konsekwencji, mówimy wtedy o motywacji zewnętrznej. Natomiast jeżeli podejmujemy działania realizując własne potrzeby np. uprawiam sport, bo sprawia mi to radość, wtedy do głosu dochodzi motywacja wewnętrzna.

Motywacja płynąca z zewnątrz opiera się przede wszystkim na wykorzystywaniu kar, stosowaniu nagród, zachęt i nacisków. Ich zadaniem jest nakłonienie dziecka do określonego zachowania. Bardzo często mówi się o niej, że jest motywacją „od - do” („do” otrzymania nagrody i „od” uniknięcia kary). Takie motywowanie dziecka opiera się w dużej mierze na lęku i strachu. Warto też podkreślić, że metoda „kija i marchewki” nie determinuje trwałej zmiany. Stanowi raczej chwilowy zryw energii i działa tylko tu i teraz. Ponadto opiera się na kontroli, odbierając dziecku naturalną potrzebę samostanowienia, czego konsekwencją jest jego podporządkowanie się bądź bunt. Motywacja wewnętrzna ma natomiast źródło w nas samych. Podjęliśmy działania, ponieważ dostarczają nam one przyjemności, satysfakcji albo są dla nas po prostu interesujące i ciekawe. Samo działanie jest już dla nas nagrodą i daje poczucie radości i spełnienia.

### Który rodzaj motywacji jest bardziej pożądany?

Oczywiście, najlepiej, gdy kieruje nami motywacja wewnętrzna, gdyż dzięki temu zaspokajamy swoje potrzeby, a nie potrzeby innych. Jesteśmy wtedy w stanie trwale skupić się na zadaniu. To co najważniejsze -

podejmowanie aktywności - sprawia nam radość, bo jest podyktowane własną ciekawością. Dzieci kierowane wewnątrznie w dorosłym życiu są bardziej nastawione na działanie i wierzą we własne siły. Motywacja wewnętrzna szanuje autonomię dziecka, opiera się na współpracy rodzic - dziecko oraz na akceptacji. A tylko takie warunki tworzą możliwości wprowadzania trwałych zmian. Ponadto motywacja wewnętrzna rozwija elastyczne myślenie, kreatywność i otwartość, a także wpływa na trwałość relacji z innymi. Warto pamiętać, że nie daje ona efektu natychmiastowego. Budowanie relacji z dzieckiem w oparciu o motywację płynącą z jego wnętrza stanowi proces, którego efekty są trwałe i właśnie, aby takie były, potrzeba czasu.

### Co wspiera motywację wewnętrzną?

Największy wpływ na kształtowanie się osobowości dziecka mają rodzice. Dziecko, aby mogło się swobodnie rozwijać i wzmacniać wewnętrzną motywację, musi mieć zaspokojone potrzeby: poczucia bezpieczeństwa, miłości, akceptacji, kontaktu z rodzicem. W sytuacji, gdy podstawowe potrzeby nie są zaspokojone, dziecko w naturalny sposób dąży do ich realizacji. Wówczas używa narzędzi, które są nieakceptowane społecznie, a to z kolei wzmacnia w rodzicach potrzebę zastosowania środków, które wzmacniają motywację zewnętrzną. Dziecko rozwija w sobie motywację wewnętrzną już od wczesnego dzieciństwa, mając naturalną ciekawość świata, jak również chęć rozwoju. Niestety z biegiem czasu rodzice zaczynają wywierać na dzieciach wpływ, wtedy najczęściej zaczyna dominować motywacja zewnętrzna.

### Co niszczy motywację wewnętrzną?

**Nagrody** - bywają odbierane jako formy sprawowania kontroli i tym samym odbierają dziecku jego naturalną potrzebę samostanowienia o sobie „Jeśli posprzątasz

pokój, będziesz mógł pograć na tablecie”. Taka strategia prowadzi do tego, że dziecko zaczyna podejmować działania tylko, albo przede wszystkim dla nagrody.

Nie mylmy jednak nagradzania z docenianiem. Szacunek i podziw za wysiłek, jaki dziecko wkłada w realizację zadania jest jak najbardziej wskazany.

**Kary** - demotywują tak samo, jak nagrody. Sprawiają, że dziecko zaczyna działać głównie po to, by uniknąć kary, a jego wewnętrzna motywacja zanika. Nie mylmy jednak kary z konsekwencjami, które są bezpośrednim skutkiem działania.

**Groźby i szantaż** – działają podobnie jak kary – budzą lęk, który zajmuje miejsce motywacji.

**Brak sensu i celu** - dzieci podobnie jak dorośli lubią widzieć sens swoich czynności i podejmować wysiłek, jeśli wiedzą czemu on służy.

**Niezrozumiałe zadanie.** Jak mogę zrobić coś, jeśli nie wiem, co mam zrobić? Zrozumienie zadania jest podstawowym krokiem w jego wykonaniu i to my - dorośli - powinniśmy o to zadbać.

**Niszczenie poczucia własnej wartości.** Np. porównywanie z innymi, wyśmiewanie, lekceważenie problemów czy zainteresowań dziecka, czy negatywna ocena dziecka jako człowieka.

**Wyręczanie i pobłażanie** - takie postępowanie z jednej strony „rozleniwia”, zdejmując z dziecka wszelką odpowiedzialność, ale też jest niewerbalnym komunikatem „nie dasz sobie rady, jesteś kiepski, to cię przerasta”. Lęk przed porażką i niewiara we własne siły to najsilniejsze kotwice trzymające nas w miejscu i nie pozwalające ruszyć naprzód.

## Co zatem należy zrobić, żeby zamiast „muszę” pojawiło się „chcę”?

Musimy pamiętać o tym, że budowanie wewnętrznej motywacji dzieci to długotrwały proces, który wymaga zaangażowania ze strony dorosłych. Często proces ten wymaga zmian w sposobie komunikacji z dzieckiem, zwracania szczególnej uwagi na to w jaki sposób reagujemy na aktywność dziecka. Musimy się zastanowić nad tym, czy nasze reakcje są właściwe. Być może zamiast wspierać motywację, my ją skutecznie obniżamy. Warto zadać sobie pytania: „Czym dla mnie jako rodzica jest sukces?”, „Po czym poznaję, że moje dziecko odniosło sukces?”, „Jak podchodzę do porażki?”, „Co wtedy myślę, czuję?”.

Nasze odpowiedzi na te pytania są kluczowe, dają nam obraz tego, w jaki sposób podchodzimy do tematu sukcesu i porażki. Nasze przeżycia związane z tymi kwestiami bezpośrednio przekładają się na przyszłe zachowania dziecka.

**Paulina Busiakiewicz**  
wychowawca grupy I

**Ewelina Jatczak**  
wychowawca grupy IV



# ZABAWY LOGOPEDYCZNE W DOMU

## 10 sposobów na motywowanie dziecka do ćwiczeń.

Rozpoczął się nowy rok szkolny, a wraz z nim nowe zadania, wyzwania i nadzieje. W listopadzie rozpoczynamy zajęcia logopedyczne, podczas których będziemy wzmacniać najczęściej używany mięsień naszego ciała - język. Podczas zajęć zaproponuje Dzieciom szereg zabaw, gier planszowych, logicznych, poznawczych, które pomogą nam rozwijać kompetencje językowe. Moja zabawa z dziećmi w pokoju terapii odbywać się będzie według schematu:

**Ćwiczenia artykulacyjne** wzmacniające wargi, język, policzki, żuchwę, podniebienie miękkie.

**Ćwiczenia oddechowe** wydłużające fazę wydechu, kierujące strumień powietrza, wyrabiające oddech przeponą, poszerzające pojemność płuc, dostosowujące długość wydechu do czasu trwania wypowiedzi.

**Ćwiczenia fonacyjne** rozluźniające mięśnie krtani i aparatu artykulacyjnego, wspomagające prawidłowe wydobywanie głosu, wyrabiające umiejętność modulowania siły napięcia głosu.

**Ćwiczenia słuchowe** wspomagające różnicowanie dźwięków, uwrażliwianie na usłyszane i wymawiane dźwięki, rozpoznawanie wymawianych głosek, sylab, wyrazów.

**Wywoływanie głosek w izolacji**, czyli jako pojedynczego dźwięku.

**Wywołanie głosek w sylabie.**

Kiedy wspólnie z Dzieckiem uda nam się osiągnąć ten etap rozpoczniemy **utrwalanie głosek w wyrazach, wyrażeniach, zdaniach.**

Ostatnim etapem naszej wspólnej pracy będzie automatyzacja głosek lub głosek. Poprawna wymowa podczas rozmowy swobodnej jest naszym wspólnym

sukcesem oraz nagrodą dla Dziecka za ciężką pracę. Z pewnością pojawiają się u Państwa pytania: Jak pomóc mojemu Dziecku w osiągnięciu sukcesu? Czy dam radę pomóc?

Spróbuję przekazać Państwu kilka rad, w jaki sposób zmotywować swoje Dziecko do ćwiczeń logopedycznych.

**Po pierwsze: Porozmawiajmy z Dzieckiem na temat potrzeby poprawnej wymowy.**

Proponuję przeprowadzić z Dzieckiem rozmowę na temat korzyści, jakie osiągnie, kiedy będzie poprawnie i wyraźnie mówić. Można odwołać się do uczuć Dziecka, sytuacji, w których potrzebna jest poprawna wymowa, np. omawiając zawody wykonywane przez dorosłych, przytaczając codzienne sytuacje, w których Dziecko chce być wysłuchane i zrozumiane. Wzbudźmy w Dziecku determinację do osiągnięcia celu.

**Po drugie: Wprowadźmy stały schemat ćwiczeń.**

Sugeruję ustalić wspólnie stałą porę, którą przeznaczą Państwo na ćwiczenia, np. po obiedzie, przed kąpielą itp. Warto również umówić się z Dzieckiem, ile będą trwały ćwiczenia, można do tego wykorzystać klepsydrę, minutnik, zegar itp. **Ważna jest tu systematyczność. Lepiej poświecić na ćwiczenia kilka minut, ale wykonywać je codziennie.**

**Po trzecie: Ćwiczmy przez zabawę.**

Mogą Państwo zorganizować zabawę tematyczną, np. "U logopedy" i Dziecko będzie uczyć misia, lalkę lub Państwa, jak wykonać dane ćwiczenia. Jest to świetna okazja do wzmocnienia poczucia wartości Dziecka, które będzie mogło podzielić się z Państwem nabytymi umiejętnościami.

**Po czwarte: Stosujmy pozytywne wzmocnienia.**

Doceniajmy każdy włożony wysiłek Dziecka i pochwalmy Je za to, że stara się, aby osiągnąć cel. Nic tak nie wzmacnia



poczucia własnej wartości i nie motywuje mocniej niż dobre słowo od bliskich osób. Jeżeli chcemy zwrócić uwagę i poprawić niepoprawną wymowę lub wykonane zadanie, róbnmy to subtelnie, aby Dziecko nie zraziło się powtarzaniem. Możemy zastosować tu zwrot: Możesz powtórzyć? Chciałeś/chciałaś powiedzieć/zrobić? (i tu wymawiamy słowa poprawnie lub wykonujemy ćwiczenie, aby dać Dziecku wzorzec).

#### **Po piąte: Wprowadźmy w domu Czas Pięknego Mówienia.**

Kiedy Dziecko będzie już na etapie utrwalania głóski można wprowadzić kilka - kilkanaście minut, w których podczas wspólnej zabawy, np. gry planszowej, rysowania, budowania z klocków, będziecie zwracać szczególną uwagę na poprawność wypowiedzi. W tym czasie można pozwolić sobie na drobne pomyłki w celu sprawdzenia czy Dziecko wychwyci Państwa błędy i poprawi je.

#### **Po szóste: Ćwiczmy razem z Dzieckiem.**

Pamiętajmy, że wspólne zabawy logopedyczne to czas spędzony z Dzieckiem. Nie zrzucajmy tego na starszą córkę lub syna, ciotkę, wujka lub dziadków. Państwo najlepiej zweryfikują czy Dziecko poprawnie wykonuje ćwiczenia. Poświęćmy Dziecku całą swoją uwagę, pokazując, że to zajęcie jest ważne. Jeżeli dla Rodzica jest sprawą istotną, dla Dziecka również będzie.

#### **Po siódme: Ćwiczmy przy okazji.**

Wykorzystujmy codzienne sytuacje do powtarzania ćwiczeń artykulacyjnych, oddechowych, fonacyjnych lub utrwalania słów. Przemycajmy je podczas spaceru, jazdy samochodem, podczas kąpieli, podczas drogi do przedszkola lub powrotu do domu.

#### **Po ósme: Dajmy Dziecku czas.**

Terapia logopedyczna jest procesem długotrwałym, często żmudnym, dlatego warto cierpliwie czekać na kolejne efekty. Systematyczność i konsekwencja pomogą w osiągnięciu celu.

#### **Po dziewiąte: Nie bójmy się systemu nagród.**

Jeżeli powyższe działania nie przynoszą efektu i Dziecko nie chce wykonywać ćwiczeń w domu, można wykorzystać system nagród. Świadomość zdobycia nagrody za wysiłek wzmocni motywację do osiągnięcia

celu. Może to być, np. oglądanie bajki po zakończonych ćwiczeniach lub jakaś inna forma spędzenia czasu atrakcyjna dla Dziecka. Można tu również zastosować system tygodniowy - na zasadzie zbierania punktów, kuleczek itp. - od poniedziałku do piątku, a w sobotę Dziecko otrzymuje nagrodę, którą warto dostosować do Jego zainteresowań i aktualnych potrzeb. W tej metodzie najważniejsze jest zachowanie umiaru. Kiedy zauważą Państwo, że Dziecko nie potrzebuje za każde ćwiczenie nagrody, warto wycofywać się z systemu, zachowując stały nawyk ćwiczeń.

#### **Po dziesiąte: Stosujmy zwrot zabawa zamiast ćwiczenia logopedyczne.**

Podczas ćwiczeń stosujmy zwroty typu "Pobawmy się zabawy języczkowe" lub "Zróbmy gimnastykę buzi i języka". Motywacja jest trudnym tematem nie tylko dla Dzieci, ale również dorosłych. Każdy z nas potrzebuje bodźca do działania. Warto go odnaleźć w sobie, następnie wzmacniać chęć do pracy w Dziecku. Kiedy Dziecko widzi motywację u dorosłego, łatwiej wyzwoli ją w sobie.

W czasie terapii mogą zdarzać się również sytuacje kryzysowe, których życzyć Państwu jak najmniej. Warto je przeczekać, robiąc krótkie przerwy od ćwiczeń. Trzymam kciuki za Państwa i Dzieci i życzę nam wszystkim owocnej współpracy.

**Monika Matyjaszczyk**  
wychowawca grupy I  
logopeda



# JAKIE TO PROSTE!

... czyli Nasze Dzieci o życiu

## GRUPA I

**Nikoś:** Wie Pani, kim zostanę, kiedy dorosnę?

**Nauczycielka:** Kim?

**Nikoś:** Złomiarzem!

Dzieci jedzą na obiad gołąbki z ziemniakami:

**Vitoria:** Poproszę o dokładkę ptaszka!

**Nikoś:** Proszę Pani, a Pani mąż jest chłopakiem?

**Nauczycielka:** Tak

**Nikoś:** A wie Pani, że moja mama jest dziewczyną!

**Nela:** Proszę Pani, czy to prawda, że dzieci same nie wyłączają magnetofonu?

**Nauczycielka:** Tak, zgadza się. Chyba, że Pani się na to zgodzi...

**Nela:** Ale ja się nie zgadzam!

**Maciuś** podczas jedzenia drugiego dania (ziemniaków i kotleta mielonego): Proszę Pani, ja chcę mieć to mięsko potrychane (pokrojone).

**Maciuś** odkręca słoiczek i mówi: Ale ciężko!

Na to **Nela:** Musisz to zrobić z całą stanowczością!

**Ryszard** podczas zabawy:

Proszę Pani, ja się bawię w naprawiaka!

**Pola:**

Proszę Pani, mogę napić się wody, bo się rozwadniam!

## Grupa II

**Karina:** Proszę Pani, mój tata to dyrektor z oczkami (lekarz okulista)... bo mi wyleczył oczka i został dyrektorem!

**Zuzia S.:** Mam białą sukienkę, jak moja mama na ożenieniu!

**Piotruś**, w czasie obiadu, prosząc o dokładkę buraczków: Proszę Pani, proszę pogratulować Pani Kucharce, pyszne te buraczki. Takie jak u mojej babci... świetna robota!

**Władek** próbuje odkręcić pudełko, nauczycielka pyta: Władziu, potrzebujesz pomocy?

**Władziu:** Tak, bo ja nie jestem gorylem i nie dam rady tego odkręcić!

**Witek:** Proszę Pani, czy mogę zjeść tylko zupę na obiad?

**Natalka S.:** Witek, wiesz co? Jesteś już prawie ostatni rok w przedszkolu, jedz, co Ci dają!

**Miłosz** układa przedstawicieli różnych zawodów

**Nauczycielka:** Kto to jest?

**Miłosz:** Fryzurka (fryzjerka)

**Nauczycielka:** A to?

**Miłosz:** Nauczonka (nauczycielka)

**Piotruś** z ogromnym przejęciem: Proszę Pani, ja mam dobre wieści o tym chińskim wirusie!

**Nauczycielka:** Tak, jakie?

**Piotruś:** Zniknie na wiosnę!

**Nauczycielka:** A skąd masz takie informacje?

**Piotruś:** Od Natalki!

## Grupa III

**Pola** siedzi smutna na sofie.

**Nauczycielka** podchodzi do niej i zagaduje: Pola, nie smuć się tak, jak będziesz tak się krzywić, to dostaniesz zmarszczek...

Zaintrygowana **Pola**, wstaje z kanapy, podchodzi do nauczycielki i pyta: Takich, jak Pani?

**Jaś J.:** Proszę Pani, a jest dziś Kuba?

**Nauczycielka:** Nie, nie ma.

**Jaś:** A, to ja lepiej po sobie posprzątam, bo Kuba wywołuje we mnie pewne niegrzeczności!

**Jaś D.:** Pola, zobacz, w tej książce są potwory!

**Pola D.:** To są chłopańskie sprawy i to mnie w ogóle nie interesuje!

**Nauczycielka:** Jasiu, zatańcz w parze ze swoją siostrą.

**Jaś J.:** Wolałbym już zatańczyć z manekinem!

## Grupa IV

**Olek** przyszedł do przedszkola po testach alergicznych i oznajmił: Proszę Pani, mam katar na mleko!

**Olek** na zajęciach z pedagogiem: A wiecie, że ja mam trzecie imię!

**Dzieci:** Tak... ma się dwa imiona, a nie trzy!

**Olek:** Nie, ja mam naprawdę trzy!

**Dzieci:** To jak masz na trzecie imię?

**Olek:** Jezus

**Dzieci:** Tak, Jezus, a na czwarte może Chrystus?

## Grupa V

**Kuba** zbulwersowany: Proszę Pani, ja nie mogę jeść słodczy, Karina nie może jeść słodczy a mama może robić co chce!

**Madzia:** A ja coś wiem! W Paryżu też mówią po ludzku!

**Hania K.** podczas obiadu do nauczycielki:  
Czy Ty wiesz, że w mojej głowie jest mózg!

**Staś:** Muszę się napić wody... Jak nie mam wody w brzuszku, to nie mam siły!

**Maja F.:** A wie Pani, że wczoraj moja mama poszła walczyć o moje życie!

**Nauczycielka:** Ojej, co to znaczy?

**Maja:** No, po prostu, poszła zapisać mnie do szkoły!

**Natalia:** A ja niedługo wyjdę za mąż...

**Rozalka:** I będziesz musiała się całować, a ja nie wyjdę za mąż!

**Natalka:** To nie będziesz miała dzieci!

**Rozalka:** Jak się nie chce wyjść za mąż i chce się mieć dzieci, to trzeba iść do Adoption Center i sobie wybrać. Może być młodsze, starsze... Tylko trzeba jakieś 50 zł tam zostawić...

**Gabryś** podczas zabawy swobodnej nagle podchodzi i pyta: Proszę Pani, zrobisz mi kanapkę?

**Nauczycielka:** Niestety Gabrysiu, musisz poczekać do obiadu, ja w sali nie mam jedzenia, naczyni ani lodówki...

**Gabryś:** Poczekaaj chwile...

Wraca trzymając w ręku pudełko z narzędziami i pyta: To, gdzie mam zbudować Ci tą lodówkę?

**Natalia:** Szkoła jest okropna! Niech Pani sobie wyobrazi, że mój brat Oskar mówi, że tam trzeba lekcje odrabiać!

Na co ripostuje **Rozalka:** Szkoła jest fajna, tam są bardzo wykształcone dzieci!

**Iza:** Ale bawić się nie można, nawet na przerwach, to po prostu straszne!

**Rozalka** w czasie zabawy w dom: No tak! Muszę znowu poprosować... jak na prawdziwą kobietę przystało!

**Hania M.** dzieli się refleksją podczas obiadu: Jak Kostek nie kombinuje, to mówimy do niego „Kostek”, a jak Kostek kombinuje, to mówimy do niego „Konstanty!”

**Rozalka:** A wie Pani, dlaczego na urodziny dostaje się prezenty?

**Nauczycielka:** Dlaczego?

Rozalka: Na pociechę..., żeby się nie bać, że ma się rok bliżej do śmierci...



